

Co kto lubi, panie Buble!

28 marca 2014

Demokracja. Wolny rynek. Prawda. Równość. I sprawiedliwość. Skoro żyjemy w kraju, w którym te zasady ponoć obowiązują, to po co komu organizacje przyglądające się bacznie działaniom urzędników państwowych, przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości czy funkcjonariuszy organów ścigania?

Oto pytanie, które – na pozór – odpowiedzi nie wymaga. Wszak skoro mamy demokrację, to rządzą Ci, których wybraliśmy, a skoro ich wybraliśmy – reprezentują nasze poglądy. Czyli robią to, czego chcemy. Ale czy na pewno? To założenie utopijne, a w niemal czterdziestomilionowym kraju trudno spodziewać się, by wszystko funkcjonowało w idealnym porządku. Odpowiedź jest więc oczywista, a pytanie – mówiąc dosadnie – „z dupy”.

W tym miejscu należy się Szanownym Czytelnikom słowo wyjaśnienia. Otóż ten nieco wulgarny zwrot pojawił się – i jeszcze pojawi – w niniejszym tekście nie bez kozery. Bo poziom absurdu przekroczył wszelkie granice. A na dodatek, jest to absurd, który nosi wyraźne znamiona wyrachowanego działania mającego na celu ośmieszenie prawa, zdyskredytowanie wszelkich organizacji o tegoż prawa przestrzeganie walczących i obrazę podstawowych wartości patriotycznych. I to w akompaniamencie judaszowych srebrników dźwięcznie wpadających do szeroko nadstawionej kiesy Leszka Bubla.

PIWO ZDROWSZE OD WODY

Pierwsze wzmianki o ważeniu piwa sięgają czterech tysięcy lat przed naszą erą. Dziś – prócz tego, że najstarszy – jest to podobno najczęściej spożywany napój świata. Miłośników złocistego płynu z gęstą pianką nie brak i w Polsce. „Nie mamy złudzeń, że Polak stanie się abstynentem. Tylko niech nie pije wódki.” – głosił fragment programu wyborczego legendarnej Polskiej Partii Przyjaciół Piwa.

PPPP powstała w 1990 roku i przez wielu do dziś wspominana jest jako jeden z najlepszych żartów, jakich dane było doświadczyć społeczeństwu w warunkach rodzącej się w bólach młodej demokracji. Firmowana twarzą znakomitego satyryka Janusza Rewińskiego formacja faktycznie stworzona została jako rodzaj monumentalnego skeczu, ale z czasem przerodziła się w – jak donosi Wikipedia – całkiem poważne ugrupowanie polityczne, które otworzyło sejmowe drzwi „wielu osobom zajmującym się na poważnie biznesem i polityką”.

Problem tkwi jednak gdzie indziej. Oto początki Polskiej Partii Przyjaciół Piwa możemy wspominać z uśmiechem, a nawet z lekkim rozrzewnieniem (choć już wówczas niektórzy przeczuwali, że wcale tak „różowo” do końca nie będzie), ale przecież nawet najlepszy żart jest dobry tylko do czasu – powtarzany po wielokroć i nieumiejętnie opowiadany staje się ponurą kpina z całkiem smutnej rzeczywistości.

W 1992 roku przewodnictwo partyjne objął w PPPP Leszek Bubel – publicysta, wydawca, zawodowy złotnik, a nawet piosenkarz disco polo! Pod jego wodzą – mniej lub bardziej udany – kabaret przerodził się w otwartą kpinę z rodzącej się demokracji. I chociaż formacja uzyskała zaledwie 0,10% poparcia w wyborach parlamentarnych 1993 roku, to niesmak pozostał. Dlaczego?

Żart Rewińskiego et consortes niektórzy uznali za wyjątkowo udany, inni za zwyczajnie niesmaczny. Było, minęło. Leszek Bubel jednak przeobraził go w coś znacznie gorszego – w policzek wymierzony wszystkim tym, którzy z takim trudem walczyli o przywrócenie w Polsce wolności i demokracji. Podpierana „patriotyczną” – a w rzeczywistości silnie antysemicką, wręcz rasistowską – ideologią partia, której formalnie jedynym celem było „szerzenie picia piwa w pubach, a przez to zapobieganie alkoholizmowi”, zaś w praktyce zapewnienie ciepłych parlamentarnych posadek partyjnym towarzyszom, to jawna kpina z parlamentu, państwowości i polskości. Po prostu.

MY, NARÓD

Dość burzliwa historia PPPP stała się początkiem Bubla, jakiego dziś znamy. Za PRL-u złotnik, a w „nowej Polsce” poseł, szybko docenił możliwości, jakie stwarzała ówczesna polityka. Janusz Rewiński poszedł w odstawkę, a Polska Partia Przyjaciół Piwa zwyczajnie przepadła. Nie przepadł za to jej prezydent.

Leszek Bubel zajął się działalnością wydawniczą. Publikował między innymi takie tytuły, jak „Odsiecz – Prawo a Fakty” oraz „Bezprawie” i wydawał książki o – jak samo to określa – „opcji narodowej”, ponad 1000 tytułów, w tym aż 50 własnego autorstwa. A jakie to tytuły? Wśród najbardziej znanych i wyrazistych warto wspomnieć chociażby „Jak rozpoznać Żyda?”, „Prawo o żydowskich mordach rytualnych”, czy publikacje typu „Polsko-żydowska wojna o krzyże”, w których używał między innymi określeń takich, jak „pejsaty parlament” oraz „podstępne jest żydowskie nasienie”.

Postawy ideologicznej byłego szefa PPPP wyjaśniać więc chyba nie trzeba – sama rysuje się wystarczająco jasno. W 1994 roku Leszek Bubel kandydował na fotel Prezydenta RP po raz pierwszy. 11 lat później drugi raz – tym razem już z ramienia założonej przez siebie w roku 2004 Polskiej Partii Narodowej.

Prezydentem, jak wiadomo, nie został, ale za to po raz kolejny udało mu się skutecznie przeprowadzić atak na prawdziwe wartości patriotyczne i postawy narodowe. Wystarczy bowiem rzut oka już na sam manifest ideologiczny Polskiej Partii Narodowej, by przekonać się, z jak daleko idącą prowokacją mamy do czynienia. Oto bowiem Partia otwarcie promuje między innymi: nacjonalizm, drakońskie kary za wypowiedzi krytyczne wobec (oczywiście – rządzonego przez i w imię zasad PPN) Państwa Polskiego, nauczanie historii opartej o pogłębianą martyrologię narodową, przypisywanie wszelkich niepowodzeń gospodarczych, społecznych czy historycznych innym nacjom

Teoretycznie trudno byłoby zarzucić takim deklaracjom niekonsekwencję i jakiekolwiek inne cele, aniżeli tylko propagowanie patriotyzmu. Diabeł jednak – jak zwykle – tkwi w szczegółach.

„patriotyzm (łac. < gr.), postawa łącząca przywiązanie i miłość do ojczyzny oraz solidarność z własnym narodem – z szacunkiem dla innych narodów i poszanowaniem ich suwerennych praw; przeciwieństwo szowinizmu” - brzmi definicja patriotyzmu zamieszczona w Encyklopedii PWN. A co tak naprawdę głosi - pomimo swojego statutu i "obok" ideowego manifestu - Polska Partia Narodowa? Z oficjalnej strony internetowej formacji możemy dowiedzieć się między innymi tego, że Polska rządzona jest przez tajny spisek żydowsko-masoński, że niemal każdy, kto osiągnął jakiś sukces, to z pochodzenia albo "czystej krwi" Żyd, że część polskiego Kościoła (choć przecież status partyjny powołuje się na wartości chrześcijańskie) to agentura judaistyczna. Nauczmy się też, że kto toleruje inne narodowości, ten jest "anty-Polakiem" i że "prawdziwych Polaków" już nie ma. Nie są to oczywiście dosłowne cytaty, bo tymi można by śmiało zapełnić grubą księgę, ale nawet pobieżna lektura fascynujących artykułów wystarczająco dobitnie udowadnia, jak bardzo "patriotyczna" jest partia Pana Bublę. Polska Partia Narodowa to po prostu kolejna inicjatywa, której celem jest ośmieszenie polskości, Polaków i prawdziwie patriotycznych wartości, z którymi zwyczajnie nie ma nic wspólnego. **NA KAŻDEGO ZNAJDZIE SIĘ PARAGRAF**

Najbardziej chyba wyrazistym i boleśnie absurdalnym „dzieckiem” Bublę nie była jednak ani Polska Partia Przyjaciół Piwa, ani nie jest nim Polska Partia Narodowa. W przedbiegach bowiem przebija je obie Fundacja Paragraf, która „zagląda sędziom, urzędnikom i prokuratorom do dupy”.

Tak, tak – to dosłowny cytat ze strony internetowej. „Do dupy” Szanowni Czytelnicy zagląda były kandydat na Prezydenta RP i były Poseł na Sejm RP Leszek Bubel przedstawicielom wymiaru sprawiedliwości, funkcjonariuszom oraz urzędnikom państwowym.

No cóż, co kto lubi Panie Bubel, ale bądźmy przez chwilę poważni.

„Nasi dziennikarze i detektywi są w stanie, korzystając ze swoich uprawnień, zdobyć każdy adres! Mamy także precyzyjnie dopracowane inne uzupełniające warianty. Całe pakiety interwencji, kontroli, skarg, zawiadomień, doniesień, itd., od których zainteresowani w szybkim czasie dostają nerwowej sraczki.” – czy taką retoryką posługuje się ktoś, komu naprawdę zależy na poprawnym funkcjonowaniu demokracji i na sprawiedliwości?

Wyzwiska pod adresem prokuratorów, prawników i urzędników, relacje z obraźliwych pikiet, a wreszcie – realna „oferta handlowa” „udupienia” każdego, kogo trzeba?

Trudno liczyć się z kimś, kto działa w ten sposób. Takie akcje powodują tylko jeden skutek – dyskredytują wszystkie (i – powtarzam raz jeszcze – wszystkie, nie tylko Fundację Lex Nostra) organizacje społeczne i pozarządowe, które próbują walczyć o to, by Polacy oraz wszyscy mieszkańcy Polski (i jej goście!) byli traktowani równo wobec prawa i zgodnie z nim.

Polskie ruchy społeczne tak naprawdę dopiero się budzą. Ale budzą się coraz gwałtowniej i zyskują coraz większą siłę przebicia. Fundacja Paragraf ośmiesza wszystko to, co przez lata udało im się zbudować. „Zagłądanie do dupy”? To żenujący popis wulgarnej fanfaronady, dzięki któremu być może niedługo żadna organizacja społeczna nie będzie już merytorycznym partnerem do dyskusji z władzą. Władzą – dodajmy – czy to się Panu Bublowskiemu podoba, czy nie, wybraną w demokratycznych wyborach, o które tak wielu walczyło z takim poświęceniem

„DUPA” SPRZEDAJE SIĘ NAJLEPIEJ

Specjaliści od marketingu wiedzą doskonale, że od lat – pod każdą szerokością geograficzną i w każdych warunkach – to seks jest najskuteczniejszym nośnikiem przekazu reklamowego. Czyli kawałek nagiego ciała w reklamie jest zawsze lepszy, niż jego

brak. „Dupa” Leszka Bubla wprowadzie reklamą nie jest a może jest?

Wszystko to ma drugie dno. I Polska Partia Przyjaciół Piwa, i Polska Partia Narodowa i – tym bardziej – Fundacja Paragraf. PPPP swego czasu usiłowała promować piwo „President” ze zdjęciem – wówczas bardzo popularnego – Janusza Rewińskiego. Jak twierdzi Leszek Bubel, organizacja „nie zobaczyła nawet grosza” z jego sprzedaży, bo wszystkie zyski trafiły do kieszeni satyryka, który nigdy nie ujawnił warunków kontraktu podpisanego z browarem. Niedługo po nieudanej akcji z piwem zaczęły się pojawiać „haki na Rewińskiego”, którego ostatecznie partyjni koledzy oskarżyli o liczne „machłójki” finansowe i kłamstwa.

Polska Partia Narodowa natomiast konsekwentnie promuje i reklamuje zarówno twórczość Leszka Bubla, jak i produkty jego wydawnictwa. Robi to zapewne ze znacznie większym sukcesem, niż PPPP promowała swoje piwo, bo też wygląda na to, że szyld „patriotyczny” jest bardziej nośnym przekaznikiem komunikatu reklamowego.

Jakby tego było mało, Leszek Bubel najwyraźniej powrócił do swojego peerelowskiego fachu, bowiem należące do niego wydawnictwo prowadzi – promowany zresztą także przez Partię i Fundację – sklep „Czachy”, w którym nabyć można liczne tzw. „patriotyki”: biżuterię (sygnety, bransoletki, wisiorki) z motywami narodowymi (w tym godłem) oraz kibicowskimi. Na dodatek wszystko to w towarzystwie malowniczych czaszek, celtyckich znaków i zdobień oraz diabłów, co tak wspaniale koresponduje z wartościami chrześcijańskimi na których – przecież! – między innymi opiera się PPN!

A wreszcie Fundacja. „Skuteczny adwokat czy radca prawny, to podstawa. Wiele lat gorzkich z nimi doświadczeń zajęło mi rozpracowywanie mentalności i sposobów traktowania klientów przez tych złodziei. A są to specjalnie trenowane oprychy” – pisze Bubel w artykule „Najlepsi prawnicy pomoc prawna”

zamieszczonym na stronie Fundacji. Ale poleca usługi jednego specjalisty: adwokat Iwony Zielinko, której kancelaria mieści się zresztą w tym samym budynku, co siedziba należącego do Bubla wydawnictwa Infopress Poland sp. z o.o.

Sam szef Paragrafu twierdzi, że nie ma żadnego celu w promowaniu jakiegokolwiek prawnika. Ale dr Iwona Zielinko pojawia się w wielu materiałach PPN jako wiceprezes do spraw młodzieży. W 2004 roku – jeszcze jako 24-letnia studentka – otwierała listę kandydatów Polskiej Partii Narodowej w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Jej rozmowy i teksty ukazują się także w wydawanej przez Leszka Bubla „Gazecie Narodowej”.

Cóż, fakty same z siebie układają się w logiczną całość. W zarabianiu pieniędzy nie ma niczego złego, ale w robieniu tego w ramach ośmieszania postaw patriotycznych oraz zasad demokracji i wolności, nie mówiąc o dyskredytowaniu wszystkich tych, którzy o te wartości walczą szczerze i z zapałem godnym lepszej sprawy – bardzo dużo.

To – używając bublowskiej retoryki – „do dupy” jest po prostu.

Autor: Maciej Lisowski – Dyrektor Fundacji „Lex Nostra”

Źródło: [Fundacja Lex Nostra](#)

Nadesłano do „Wolnych Mediów”